

PRENUMERATA WYNOŚI:

w Kaliszu miesięcznie 2.000.000 Mk.
z odnośnikiem do domu 2.200.000 Mk.
Na prowincji z przesyłką
pocztową 2.500.000 Mk.
Zagranicą 6.000.000 Mk.
Cena pojed. egzemplarza 100.000 Mk.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na
str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajnie gr. 5.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarcie od 9 do 6 po poł.

№ 16 (7645)

Sobota, dnia 19 Stycznia 1924 r

Rok XXXII

SÓL POTASOWĄ STASFURTSKĄ

40/43% w ładunkach wagonowych
z własnych składów w Warszawie i na prowincji po
cenach przystępnych poleca

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe

Józef Wdowiński w Warszawie Sp. Akc.

Sienna 11, Warszawa, tel. 60-62 i 136-23. Adres telegr. „Pollexport”.

K. KOSZUTSKI.

Uwagi o sprawach miejskich.
MAGISTRAT

(od 1 maja 1921 do 1 stycznia 1924)

By wykazać rezultaty prac Zarządu miasta we wskazanym wyżej okresie, cofnąć się muszę do chwili objęcia spraw miejskich przez nowo skompletowany Magistrat, gdyż tylko drogą porównawczą ocenić może społeczeństwo, czy ludzie powołani do tego, wypełnili swój obowiązek dodatnim czy ujemnym skutkiem.

Ta droga skromny, obywatel — bez trudu pojmie czy w rozwoju gospodarki miejskiej zaszła poprawa.

Nieurzędowy charakter niniejszych uwag, pozwala mi na poruszenie nie tylko spraw objętych cyframi, lecz ułatwia samokrytykę i daje możność oceny działalności członków Magistratu oraz kierowników różnorodnych wydziałów gospodarstwa miejskiego.

W każdej gospodarce czy przedsiębiorstwie konieczne i niezbędne są sprawozdania rachunkowe, wykazujące straty czy zyski materialne; sądzę, że również konieczne bywają rachunki sumienia w stosunku do społeczeństwa i kraju. Uwagi swoje uważam za tego rodzaju rachunek moralny, wykazujący czy działalność obecnego Magistratu i ludzi z nim pracujących dała obok zysków czy strat materialnych, — straty czy zyski pod względem korzyści społecznej czy, pracą swoją dorzuciła cegiełkę do wznoszonego z trudem trwałego gospodarstwa Państwowego.

Mówiąc o czynnościach Magistratu, będę musiał naruszyć przyjętą w ciągu 2½ lat przez strażniczą zasadę, że użyteczność pracy dla społeczeństwa polega nie na samochwalstwie czy, sztucznej reklamie, lecz na owocach, jakie ona daje...

Będę jednak niejako zmuszony, o pracy swej dla miasta wspominać, choćby z tytułu ścisłości sprawozdawczej.

Przyjrzyjmy się stanowi gospodarki miejskiej w chwili objęcia kierownictwa tejże przeze mnie wiceprezydenta Szarrasa w maju 1921 r.

Stan ten dziś sprawdzić można w księgach i protokołach, najlepiej jednak sprawdzić — je zdoła pamięć obywateli:

1) Rachunkowość ogólna w zupełnym chaosie. Dość przytoczyć i sprawdzić fakt, że w dniu 1 maja 21 r. nieprzeksięgowanych pozycji zaległo z 21 miesięcy! Każdy zrozumie, że o jakiegokolwiek jasności czy jawności gospodarki — w tych warunkach mowy być nie mogło!

Ale wszak dobra rachunkowość to jedyny sprawdzian uczciwości i pożyteczności w pracy. I leż to kłopotu, czasu i energii pochłonęła sama cja tego wydziału.

Dziś, jak świadczą urzędowe skrupulatne lustracje, buchalterja Magistratu stoi na wysokości, jaka żadne miasto pochwalić się nie może. Kolosalna ta praca, polegająca nie tylko na głębokiej znajomości rzeczy lecz i na wyszkoleniu, doborze i obsadzeniu fachowem, odpowiedzialne mi siłami stanowisk buchalterów w Centralnym zarządzie i przedsiębiorstwach dochodowych miejskich, — jest bezsprzeczną i wyłączną zasługą wiceprezydenta miasta p. Szarrasa, jako kierownika finansowych spraw miejskich. Lustrując poszczególne działy gospodarstwa w maju 1921 r. widzimy: Gospodarstwo leśne pod „zarządem“ zniedołężniałego starca w stanie bezruchu; kradzieże leśne przechodzące w stan nieuchwytni i nieobliczalny; gospodarka rolna nieurządzona, wydział gospodarczy w chaosie rachunkowym, gazownia w rękach niejachowca (p. Pajderski) doprowadzona nieomal do ruiny, brak światła, gazu; elektryczność dostarczana przez prywatną fabrykę niedostateczna i kapryśna; sieć elektryczna, stanowiąca własność miasta w stanie opłakany; wydział budownictwa prowadzony w sposób reklamowy, stan wznoszonych budowli miejskich (ratusz, szkoła 5 Maja, domy mieszkalne) opłakany.

(D. C. N.)

Jeszcze o faszystach polskich.

Czytamy w „Ekspresie Porannym”:

Wresztowanie członków organizacji Pogotowia Patryotów Polskich z dobrze zrozumiałych powodów nie przestaje interesować szerokiego ogółu.

Dotychczas jednak mało było wiadomo o szczegółach tej organizacji, która do ostatniej chwili działała tajnie i była ściśle zakonspirowana.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o pierwszych aresztowaniach członków PPP. „Ekspress Poranny” rozpoczął na własną rękę wywiady, których wynikiem spiesznie podzielić się z Czytelnikami.

Jak się okazuje, PPP. miała ambicje bardzo wysokie; chciało się jej, mianowicie, odegrać tę samą rolę w Polsce, jaką we Włoszech odegrali faszyci. Członkowie PPP. ambicje ujawniali tak dalece, że sami siebie nazywali „fa-

szystami polskimi”, aczkolwiek prawa do tego tytułu nie posiadali zgoła żadnego. Brak im było tej siły moralnej, jaką w szerokich masach zdobyli sobie faszyci włoscy, a nadewszystko — nie wylonili z siebie tego człowieka symbolu, najgenialniejszego męża stanu 20 wieku, jakim jest niewątpliwie Mussolini. Musieli się zadawać rozmaitymi panami Pekosławskimi, Gorczyńskimi, Wroczyńskimi et consortes.

I oto z ruchu, który można było potępiać, ale z którym należało się poważnie liczyć, zrodziła się operetkowa feeria. Otóż organizacja, pochlebijająca sobie, iż jest faszystowska, powstała w Polsce około 1 i pół roku temu, gdy walka polityczna pomiędzy prawym i lewym odłamem społeczeństwa zaczęła przybierać coraz poważniejszy charakter.

Wówczas też pseudo-faszystów ujęto w trzy konspiracyjne się organizacji, która rozpada się na trzy główne podorganizacje:

Najniższa z nich — to właśnie PPP. Tutaj skupione są szerokie masy, które, po zamierzonym przewrocie, miały odgrywać rolę organów wykonawczych władz wyższych P.P.P. opiera

Lekarz Dentysta

W. Zynger

przyjmuje od godz. 9-7 wieczór

ul. Warszawska 21 dom Cynaderki II p.

się na niektórych organizacjach społecznych, politycznych, a nawet zawodowych.

Kadry PPP. zapożyczyły systemu organizacyjnego od komunistów i opierały się na systemie „siódemek”. Na czele każdej siódemki stoi t. zw. „braciszek”, który znów był kandydatem do wyższych stanowisk w hierarchii organizacyjnej.

„Siódemki” stanowiły całość, ujętą w organizację zmilitaryzowaną i miały już zgóry określone funkcje, w przyszłym ustroju państwowym Polski.

A więc — spotykamy oddziały policyjne, wojskowe, wywiadowcze, a nawet urzędnicze.

Tymczasem miały one odgrywać rolę dywersyjno-wywiadowczą.

Drugim stopniem w hierarchii organizacyjnej jest tak zwany „Zakon faszystów”. Tu już przyjmowano ludzi poważniejszych, przesłanych przez sio organizacyjne. „Zakon” dzielił się na cały szereg odłamów, jak na przykład „Rycerzy Orła Białego”, oraz na oddziały fachowe Mamy więc oddzielnie zorganizowanych lekarzy, adwokatów, wojskowych, inżynierów itd.

Najwyższą jednak jednostką w całej organizacji jest pseudo-faszystowskiej jest „Masońska loża narodowa”, najczęściej ze wszystkich tego rodzaju związków zakonspirowana.

„Łoża” jest istotną głową całego stronnictwa. Członkowie loży odgrywają rolę kierowniczą we wszystkich zamierzeniach, mających za stosowanie „praktyczne”.

Głównym zadaniem „łóż” jest jednak komunikowanie się z analogicznymi lożami zagranicą. A więc pod względem kombinacji między narodowych domorosły faszizm dziwnie dużo miał wspólnego z komunizmem.

Na czele „łóż” polskiej stoi jeden z byłych parlamentarnych ministrów oświaty, który też wyznaczony był do pełnienia funkcji łącznika z zagranicą.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się organizacja pseudo-faszystów polskiego, którego głównym celem było obalenie istniejącego ustroju państwowego Rzeczypospolitej i zaprowadzenie u nas monarchii.

Należy tu przypomnieć, że już przed kilkoma miesiącami „Ekspress Poranny” doniósł o tajemniczej podróży księdza „oracza” na niwie społecznej, który wyruszył na zachód w poszukiwaniu kandydata na monarchę polskiego. I podobno właśnie ta „niedyskreja” naszego „Ekspressu” przyczyniła się znacznie do tego, że do tej pory, żaden monarcha miłośnicwie nam nie panuje.

Aczkolwiek — jak z tego wszystkiego, cośmy opisać wyżej wynika — nie należy zbyt poważnie traktować pseudo-faszystowskich organizacji w Polsce, to jednak faktem niezbitym jest, iż dążyły one do skonstruowania sprzysiężenia przeciwko istniejącemu w Polsce ustrojowi państwa, a co gorsza — starały się, drogą tajnej agitacji, kaptować sobie zwolenników w wojsku.

Dlatego dobrze się stało, że władze nasze wszczęły energiczną walkę z tem szkodnictwem, byle tylko ta energia nagle nie osłabła. A, niestety, pod tym względem zachodzą poważne obawy, gdyż zbyt wiele wpływowych osobistości zostało skompromitowanych.

TELEGRAMY

Jak składano przysięgę w P. P. P.?

WARSZAWA, 18.1. W warszawskim „Expresie porannym”: jeden z „nawróconych” spis kowców PPP, opisuje w sposób barwny przysięgę w kościele OO. Kapucynów. Widać z tego jakimi tanimi efektami teatralnymi posługiwała się organizacja „dyktatora” Pekosławskiego.

Punktualnie o godzinie 8 wieczorem — pisze ów delator — zjawiliśmy się przed kościołem. Był zamknięty. Na trzykrotne pukanie, uchyliły się drzwi wysunął do nas głowę jakiś ksiądz Kapucyn.

— Kto jesteście i czego tu chcecie?

Powiedzieliśmy hasło (było nas 6 czy 7) i wtedy przepuszczał nas kolejno, każdemu z nas zaglądając w oczy wzrokiem, którego do śmierci nie zapomnę.

Kościół cały był ciemny i ponury, tylko na ołtarzu paliło się sześć świec przed sztandarem z orłem białym. Przyznaję, że to co ujrzałem, zrobiło na mnie potężne wrażenie. W na wie głównej stała grupa około stu ludzi. Przyszli tu przysięgać jak ja. Przeważnie młodzi. Spoglądałem po ich twarzach. Ginęły w mroku, tylko w oczach jarzyły się ogniki, odbłask światła na ołtarzu.

W chwilę po moim przyjściu, kazano nam ustawić się czwórkami: najpierw skauci, potem grupa jakichś ludzi w mundurach, akademicy (ja w ich szeregu), wreszcie kobiety.

Gdyśmy się uszykowali, z za ołtarza wystąpiło dwóch ludzi w mundurach oficerskich z obrożnymi szablastymi stanęło jako straż przy ołtarzu.

Tuż przed ołtarzem stała grupa „sztabowa” PPP, kilku cywilnych i 5 — 6 jegomościów, którzy przybrali się w mundury generalskie.

Podchodziliśmy do ołtarza po czterech i kładąc dwa palce prawej dłoni na leżącym tam czarnym krzyżu, powtarzaliśmy słowa przysięgi odczytywanej przez mnicha kapucyna, ubranego w komżę.

Przy wymawianiu słów roty: „Tak mi dopomóż Bóg i Święta Jego Męka Amen”, straż przy ołtarzu prezentowała broń.

Dołacie muszę, że, jak nam mówiono, krzyż na którym składaliśmy palce i który całowaliśmy po przysiędze, całował przed śmiercią na polu stracenia Eligjusz Niewiadomski.

Po złożeniu przysięgi, każda czwórka odchodziła na swoje miejsce.

Niezwykłe wrażenie wywarła na mnie przyśięga kobiet. Drżącym głosem powtarzały rotę, niektóre były głośnie ze wzruszenia.

Gdyśmy znów uszykowali się czwórkami, stanął przed ołtarzem ten sam ks. kapucyn, który odbierał od nas przysięgę i zaczął przemowę.

Wojsko a spisek trzech „P.”

WARSZAWA, 18.1. Wobec tego, iż organizacja PPP. usiłowała rozszerzyć swe wpływy w szeregach armii polskiej, należy stwierdzić, że wojsko nasze wykazało odporność względem tego rodzaju zakusów. Jak stwierdzono dotychczas, zarząd faszystowski zostali dotknięci jedynie oficerowie, pozostający w stanie spoczynku, wobec czego nie podlegają oni wojskowemu sądom honorowym, ani dyscyplinarnym.

Żaden więc cień, w związku z wykryciem tej zbrodniczej akcji, na szczęście nie spada na całość armii.

Należy stwierdzić, iż wmieszany w afere trzech „P.” „kapitan hrabia Michałowski” nie ma nic wspólnego z kapitanem Romanem Michałowskim, b. legionista, który zajmował stanowisko kierownika referatu w III oddziale sztabu generalnego, a od listopada r. jest polskim attaché wojskowym w Londynie.

P. P. P. na radzie ministrów.

WARSZAWA, 18.1. Wczoraj po poł. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, na którym między innymi omawiane będą sprawy: PPP. oraz personalia, w związku z nieosądzonymi dotychczas stanowiskami w gabinecie i wyższymi urzędnikami.

Wszehpolska wystawa rolnicza we Lwowie.

WARSZAWA, 18.1. (Tel. wł.). W dniu 26 stycznia r. odbędzie się w Związku polskich organizacji rolniczych w Warszawie specjalna narada, dotycząca organizacji polskiej wystawy rolniczej we Lwowie, która odbyć się ma we wrześniu r. Na naradzie tej ustalony zostanie program wystawy, skład komitetu centralnego, komitetów okręgowych itp.

Dokoła pogłosek o nieporozumieniach w łonie rządu.

WARSZAWA, 18.1. (Tel. wł.) Ostatnimi czasy krążyło wiele pogłosek, często sprzecznych o nieporozumieniach w łonie rządu. Dotyczyło to zwłaszcza pozycji ministra spraw wojsk. gen. dyw. Sosnkowskiego w związku z obsadą wyższych stanowisk w armii. Zupełnie autorytatywnego dowiadujemy się, że między premierem p. Grabskim i p. min. wojny gen. Sosnkowskim panuje najzupełniejsza zgodność poglądów co do spraw armii i organizacji władz naczelnych. Wobec zupełnie osiągniętego porozumienia mowy być nie może o ustąpieniu gen. Sosnkowskiego.

W sprawie konfiskat prasowych.

WARSZAWA, 18.1. (Tel. wł.). W związku z ostatnio dokonanymi przez władze administracyjne konfiskatami pism dowiadujemy się, że miało to źródło, że w sferach rządowych zdecydowane jest, by na przyszłość konfiskaty takie mogły mieć miejsce tylko w drodze uzyskania odpowiedniego wyroku sądowego. Wnieście to niewątpliwie uspokojenie.

Bronsztein - Trockij aresztowany?

BERLIN, 18.1. W sprawie aresztowania Trockiego, o czym dotychczas urzędowe wiadomości z Moskwy nie nadeszły, „Lokal Anzeiger” donosi, że według obiegających pogłosek Trocki, który znajduje się w konflikcie z centralnym komitetem partii komunistycznej, na zarządzenie swoich przeciwników miał być przez czereszycę aresztowany. Trocki przed aresztowaniem miał się obwarować w wagonie opancerzonym.

Wzrost drożyzny w Warszawie.

WARSZAWA, 18.1. Komisja do badania wzrostu kosztów utrzymania na posiedzeniu w dn. 17 stycznia 1924 r. ustaliła, że wzrost kosztów utrzymania w Warszawie w okresie od 1.1 do 15.1 1924 (włącznie) w porównaniu z okresem od 15.12 do 31.12 1923 r. wynosi 89,62 pr.

Wzrost drożyzny za pierwszą połowę stycznia w Łodzi.

ŁÓDŹ, 18.1. Pod przewodnictwem dr. Skalskiego odbyło się posiedzenie miejskiej komisji do badania wzrostu kosztów utrzymania.

Skrupulatne obliczenie wykazało, że w pierwszej połowie stycznia wzrost kosztów utrzymania wyniósł 88,34 procent.

Cyfra ta odpowiada nawet prowizorycznym obliczeniom, gdyż podczas gdy pozycje żywnościowe podniosły się o 100 do 150 proc., a stanowią one 80 procent całego budżetu, to pozycje odzieżowe wzrosły tylko o 50 procent i w ten sposób po proporcjonalnym wyliczeniu otrzymuje się liczbę 88.

Przewodniczący również odczytał list głównego urzędu statystycznego, z zaprzeczeniem pogłoskom, jakoby lokalne komisje do ustalania zmian kosztów utrzymania miały być zniesione. Odwrotnie, bowiem w chwili gdy wejście w życie ustawy o przymusowym stosowaniu wskazywało, nabierają one specjalnego znaczenia.

Dolar w Łodzi.

ŁÓDŹ, 18.1. Dolarem obracano po 10,260 tranzakcje nieliczne. Akcje bez ruchu. Dla waluty i akcji tendencja słaba.

lansu handlowego dlatego, iż popyl jej rósł nie w miarę potrzeb na cele przywozowe, lecz w miarę spekulacyjnego poszukiwania dewiz, aby się waluty markowej wyżywić. Spekulacja ta miała źródło w przedświadczeniu, że marka polska skazana jest na taką zagładę, jak niemiecka.

Owóż wiara w program sanacyjny powinna była rozwiązać ten pesymizm.

Dlaczego stało się inaczej? Dotychczas jest to tajemnicą, a dla wielu zwolenników metody finansowej p. ministra Grabskiego — bolesną niespodzianką. Następcą się pytanie, czy gieldy: białai czarna nie ufają tym metodom, czy też w samej metodzie tkwi nieoczekiwana i niejasna tymczasem myśl, prowadząca zrazu do dalszej deprecjacji marki?

Co się tyczy spekulacyjnych motywów, to zawsze pozbawione one są rytmu logicznego. Gra tu rolę nieuchwytna psychologia, która rozwija się żywiołowo. Ale w momentach zwrotnych, gdy należy wywrzeć nacisk na tę psychologię, aby ją rozwiązać, aby ją zdusić interwencją czynników skarbowych mogłaby dużo zdziałać. W takich momentach właśnie spekulanci wstępują się nie w słowne zapewnienia zarządu skarbowego, lecz w jego czynną politykę dewizową. W każdym więc razie okazuje się, że polityka ta nie zdołała zmienić nastrojów popłochu.

Poczęły nawet obiegać posłuchy, że nowy spadek waluty jest rezultatem świadomej akcji ministerstwa skarbu, że jest to część składowa programu waloryzowania podatków. Pogłoski te coraz uprzejmiej były powtarzane. Gdyby nie były one nowym manewrem spekulacyjnym, lecz polegały na prawdziwej potrzebie, je uznać za ciężki błąd polityki skarbowej. Jest to przecie fakt bijący w oczy, że zysk jaki skarb mógłby osiągnąć z pobrania większej ilości obniżonych marek za pomocą zwaloryzowanych podatków, nie zrównoważył się ze stratami, które poniosła sfera społeczna i tak niekane straszną drożyzną. Sfery te znajd. się w tej chwili pomiędzy motłem i kowadłem. Wali w nie sama waloryzacja i powtórnie miazdzy je spadek waluty. Ale i skarb osiąga wątpliwe korzyści, bo otrzymuje w walucie zdeprecjonowanej mniejsze wartości od wypłat, które nazajutrz skutecznie musi. Waloryzacja wtedy tylko ma sens, gdy bez pośrednio prowadzi do stabilizacji. Inaczej stać się nowym podatkiem walutowym, spychanym na klasy niezamożne i ubogie.

Niestety, żadna zmiana stosunków finansowych nie może ominąć przesilenia, które narazie powodują nowe wstrząsy społeczne. Ale dla tego właśnie największa przezorność jest wskazana w takich ewolucyjnych momentach.

Eksperymentowanie hazardowymi środkami byłoby metodą wielce niebezpieczną. Tych eksperymentów mieliśmy już dość za poprzedniego rządu. P. Kucharski był ministrem w-wisekji.

Teraz trzeba przede wszystkim ochraniać równowagę społeczną — przynajmniej w możliwych jej granicach.

Tego oczekiwaliśmy i oczekujemy nadal po p. Grabskim. Gdyby istotnie poszedł on za podszepciami swoich pomocników i dozwolił na niesamowitą grę na niższe waluty powinieliby conajmniej nawrócić z chybionego toru i przynajmniej ująć ster regulow. marki w kierunku stabilizacyjnym.

Tylko tą drogą wszystkie państwa o walucie zburzonej dochodziły następnie do zdrowego biegu. Póki przez kilka przynajmniej miesięcy marka nie utrzyma się na stałym poziomie, póty o ogólnej sanacji nie może być mowy.

Warunki bytu klas, uzależnionych od kapitału, są tak oplakania godne, że każde ich pogorszenie dalszymi falami niżki marki i podwyżki cen towarów doprowadzi już musi do katastrofy. Nędza zagląda w oczy nietylko sferom żyjącym z małych płac zarobkowych, ale i włościanstwu i niepaskującym warstwom średnim. Siłowa zimna i trudna wobec śnieżyce komunikacja spotęgowała jeszcze niedomagania. W tych okolicznościach manewry, zwiększające wstrząsy, byłyby nieświadomym pośrednictwem. Nie wierzymy zresztą, aby manewry takie były praktykowane. Lecz dziwnym musi się wydawać, że krążącym pogłoskom i alarmującym wywołom publicystów nie zaprzeczono dotychczas z urzędowej strony. Milczenie to podsycalo niepokój i pozwalało spekulacji wyżyłkiwać nastroje.

Trzeba było z góry przewidzieć, że faza przejściowa będzie ciężka. Reforma waloryzacyjna, jak to już wyjaśnialiśmy, z natury swej jest silnym przewrotem stosunków. Prowadzi ona do nowego, wyższego poziomu cen. Zadanie sztuki skarbu powinno być, aby ten przewrót nie zamienił się na ciągłe szarpanie organizmu gospodarczego, lecz rychło dobiegł do punktu kulminacyjnego i na nim się zatrzymał. Wyobrażaliśmy sobie, że zarząd skarbu uchwyci jakiś

Waloryzacja wśród nowych wstrząśnięć waluty.

Tu i owdzie miano nadzieję, że plan sanacyjny nowego rządu i szczególne plenipotence udzielone mu jeszcze przez sejm, od razu przyczynią się do stabilizacji marki. Tak też rzeczy

powinny były się ułożyć ze stanowiska logicznego. Wszak cała akcja skarbowca zmierza do ustalenia waluty i ten cel na koniec musi być osiągnięty. Tedy, idąc drogą takiego rozumowania, posiadacze marek nie mieliby interesu uciekać od nich właśnie w chwili, gdy reforma jest w pełnym toku. Nie bez słuszności zauważył p. Grabski w swoim ostatnim przemówieniu, że marka spadała wbrew wskazaniom bi-

LUDWIKA z SERGENTÓW NIEWIAROWSKA

po krótkiej chorobie, zasnęła w Bogu dn. 17 stycznia 1924 r., przeżywszy lat 70.
Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej odbędzie się w sobotę, dn. 19 b.m., o godz. 10 r. w kościele św. Mikołaja, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok z kaplicy tegoż kościoła na cmentarz miejscowy. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłej pozostali w smutku Córka Syn, Synowa, Zięć i Wnuki.

moment kursu marki, uzna ten moment za słaby i nie dopuści już do dalszych przemian. A więc, otrzymawszy w puściźnie po złym rządzie kurs dolara — 6400 podług tej normy dałyby należało do zwaloryzowania całego życia gospodarczego. Tylko wtedy można było wykonać z pełną świadomością celów. Przy odbywających się obecnie podskokach kursowych trudno wprost osądzić, do jakich granic dojść mogą wzrosty cen. Komu się wydaje, że to w gruncie rzeczy wszystko jedno, albowiem waloryzacja zmierza do tego, aby bez względu na kurs, skarb otrzymał te same wartości podatkowe, ten się gwałtownie myli. Wzrosty cen są właśnie odrzucaniem zwaloryzowanych podatków na najsłabsze klasy, już najdotkliwiej wycieńczone, nie mogące z dochodami swymi podołać za drożyzną, nowego naporu nie wytrzymają. W rezultacie dochód, który skarb, uzyska, będzie mniejszy, a struktura społeczna zostanie doszczętnie zdruzgotana. Widzieliśmy już to zjawisko w Niemczech w miarę, jak wartość marki niemieckiej staczała się w otchłań.

A więc powtarzamy: Waloryzacja może być środkiem skutecznym jedynie wówczas, gdy jej towarzyszy stabilizacja. Wszelkie inne pomysły byłyby chybione.

Mamy też przekonanie, iż p. Grabski, zawsze przysięgły dla wszelkich wskazań doświadczenia wymowę ostatnich faktów życiowych zrozumie.

Już z ostatnich wyjaśnień w komisji senatu i z narad w ministerstwie skarbu wnosić można, że do opamiętania przesilenia walutowego przy stosowane będą odpowiednie środki.

ST. A. KEMPNER.

KRONIKA

— Z TOW. WIOSŁARSKIEGO.

W dniu 17 bm. zmarł druh Tow. ś. p. Józef Kaczorowski (senior).

Celem wzięcia udziału w pogrzebie prosimy Druhów Wiosłarzy o przybycie do lokalu Tow. w niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 2 po poł.

ZARZĄD.

STRASZNE OCZY.

42) (Powieść z francuskiego)

Głos zbliżył się przez chwil kilka, potem jakby zapadał się w próżnię oddał się. Nastąpiła wielka cisza. Usłyszałem jednak tych kilka słów:

— Na pomoc, Wiktorynie... mój ojciec zagrożony jest śmiercią... na pomoc... Przyjdź do Błękitnej Gospody w Bougivalu.

Ostąpiłem. Poznałem głos Beranżery!

— Beranżera — szepnąłem — wzywa mnie na pomoc.

Nie namyślając się nawet, pobiegłem na dworzec. Pociąg zawiózł mnie do Saint-Cloud potem drugi pociąg dwie stacje dalej. Pod strugami deszczu, brnąc w błocie i błakając się w ciemnościach, przeszedłem pieszo kilka kilometrów oddzielających mnie od Bougivalu, do którego przyszedłem o północy. Błękitna Gospoda była zamknięta. Ale jakiś łobuz, śpiący w przedsiönku, spytał mnie, czy jestem Wiktorynem! Beaugrandem. Skoro mu odpowiedziałem, potwierdzając, rzekł, że pewna pani nazwiskiem Beranżera, czekała na mnie i zaprowa dzię do niej, ponieważ nie wiedziała, o której godzinie przyjdę.

Poszedłem z chłopakiem przez puste uliczki miasteczka aż nad brzegi Sekwany, wzdłuż której szliśmy dłuższy czas. Deszcz ustał. Ale ciemności były ciągle nieprzejrzone.

— Eódz jest tutaj — rzekł chłopak.

— Ach, więc przeprawimy się na drugi brzeg?

— **POGRZEB OFIARY OBOWIĄZKU** ś. p. Jana Kujawy posterunkowego P. P. zabitego przez bandytów, którzy już osadzeni zostali w więzieniu, odbył się w ubiegły czwartek z kościoła po reformackiego na cmentarz tyniecki. W oddaniu ostatniej posługi przyjęli udział Sta rosta Stefański, prezydent m. Kalisza Koszowski prokurator Wiśniewski, prokurator Wajś, policja państwowa w pełnym składzie z orkiestrą i kompanią honorową, wreszcie tłumy Kaliszan. Przed trumną niesiono kilka wieńców z odpowiednimi napisami.

— **MORDERSTWO POST. P. P. S. P. J. KUJAWY.**

Komenda P. P. w Kaliszu komunikuje, iż w nocy z dnia 14 na 15 bm. patrol posterunku P. P. w Szczypiornie pod Kaliszem, składający się z poster. Owczarka Józef i Kujawy Jana, na szosie pod Kaliszem—Szczypiorno natknął się na 2 osobników niosących 2 gesii 2 króliki. Osobnicy ci spostrzegłszy patrol rzucili się do ucieczki, porzucając gesii i króliki. Posterunkowi w pościgu za uciekającymi dali kilka strzałów, lecz bezskutecznie. Ponieważ zbiegli ukryli się w poblizu stacji kolejowej Kalisz, posterunkowi udali się na posterunek stacji Kalisz celem zarządzenia pomocy dla dalszego pościgu. Zaalarmowany poster. pol. st. Kalisz, posterunkowi Owczarek i Kujawa rozeszli się by nadal patrolować teren wypadku, przytem Kujawa udał się po szosie w kierunku Szczypiorna i gdy się znalazł w odległości pół kilometra od stacji kolejowej natknął się powtórnie na zbiegłych osobników, którzy poraz drugi poczęli uciekać polem do szosy do linii kolejowej, przytem jeden z uciekających przewrócił się. ś. p. Kujawa dobiegł do leżącego schwycił go za rękę, w której trzymał rewolwer i usiłował mu go wyrwać. Pod czas szamotanii się posterunkowego z leżącym w śniegu osobnikiem ten ostatni wystrzelił kilka razy raniąc posterunkowego w obie nogi i w głowę. Od postrzału w głowę post. ś. p. Kuja wa padł martwy, a zabójca zbiegł.

Dochodzenie przeprowadzone przez Eksp. Urz. Śledczego, przy czynnej pomocy posterunków stacji Kalisz i Szczypiorno doprowadziło do

— Tak, panna ukryta jest z drugiej strony. Ale proszę zachować się cicho.

Wkrótce dobiliśmy do drugiego brzegu. Po tem kamienista ścieżka zawiodła nas przed dom, do którego chłopak zapukał trzykrotnie.

Otworzono. Prowadzony nieustannie przebyłem kilka stopni, wszedłem do przedsionka, oświetlonego płomieniem świecy i zostałem wprowadzony do ciemnego pokoju, w którym ktoś był. W tej chwili padło mi na twarz światło lampy elektrycznej. Wyciągnęła się ku mnie lufa rewolweru i jakiś głos męski zawołał do mnie:

— Ani słowa! Najmniejszy krzyk, najlżejsza próba ucieczki, a jesteś pan zgubiony. Nie potrzebuje się pan lękać niczego i najlepiej położyć się spać.

Drzwi zamknęły się. Zapadły dwa rygle.

Wpadłem do pułapki, którą pan Velmot — nie śmiałem jej oskarżać — zastawił na mnie za pośrednictwem Beranżery.

Przygoda ta, niewytłumaczona, jak wszystkie, w które wmieszana była Beranżera, nie przerażała mnie chwilowo bardzo. Byłem zbyt zmęczony, aby zastanawiać się nad powodami postępowania dziewczyny i mężczyzny, który jej rozkazywał. Dlaczego mnie zdradziła? Co nie podobano się we mnie panu Velmotowi? Poco zamknął mnie, skoro jak zapewniał, nie mam się niczego obawiać od niego? Daremne pytania. Obeszliśmy poomacku pokój i stwierdziwszy, że znajduje się w nim łóżko a raczej siennik z okryciem zrzuciliem buciki i ubranie, nakryłem się i zasnąłem szybko.

W szacie mego snu, który trwał aż do pierwszej godz. w połud., musiano chodzić koło mnie ponieważ ujrzałem na stole kawałek świeżego chleba i karafkę wody. Izdebka, w której mnie zamknęto, była mała. Dostatecznie dużo światła

zaaresztowania Twardowskiego Józefa i Frankowskiego Jana, którzy się do wszystkiego przyznali, przyczem Frankowski okazał się sprawcą zabójstwa. Rewolweru którym Frankowski zastrzelił ś. p. poster. Kujawę zaaresztowani nie chcieli wydać, lecz po dłuższych badaniach takowy znaleziono i odebrano.

Oprócz wyżej wymienionych zaaresztowano siostrę Frankowskiego, Józefę — za ukrywanie broni i Janika Stanisława, który uczestniczył w kradzieży odbitych Frankowskimi i Twardowskimi gesi. Kradzież ta miała miejsce w Biskupicach pow. Ostrowskiego.

Akta sprawy w trybie ustawy o Sadach dożalnych w dniu 18 bm. skierowano do p. Prokuratora S. O. w Kaliszu.

— **ZMIANA POGODY.**

W czwartek temperatura znacznie się ociepliła. Z rana termometr wskazywał 2 stop. niżej zera. W południe grzało słońce i mieliśmy dzień prawdziwie wiosenny.

— **PODZIĘKOWANIA.**

Zarząd A. K. K. niniejszym wyraża gorące podziękowanie wszystkim, którzy zamiast kwiatów na grób ś. p. Tomasza Młynarskiego, złożyli ofiary na rzecz naszego Koła w ogólnej sumie 126 650,000 mkp.

Zarząd A. K. K. składa na tej drodze serdeczne podziękowanie tym, którzy zamiast życzeń noworocznych złożyli ofiary na rzecz naszego Koła.

— „**ARCHITEKTA**“ zeszyt VI poświęcony jest w całości konkursowi na gmach Województwa i Sejmu Śląskiego w Katowicach, który, wzbudził był wielkie zainteresowanie między architektami, czego dowodem jest 63 nadesłanych prac. Publikacja obejmuje 10 prac nagrodzonych i zakupionych.

Obecnie istnieje zamiar rozszerzenia ram tego pisma przez wydawanie obok głównego organu, dwutygodnika, któryby zawierał wiadomości bieżące i aktualne z ruchu budowlanego, ustaw, uchwał kół architektów itp.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

New-Jork	9,850,000
Londyn	42,050,000
Belgia	422,000
Paryż	470,000
Szwajcaria	1,704,000
8% pożycz. złota	12,000,000
4% pożycz. prem.	600,000
Bony złote S. II A.	1,500,000
Frank zł. podat. na 18.1.	1,900,000
Frank złoty obrachunkowy	1,900,000

ła wpadało przez deszczulki okiennic, należało zabarykadowanych z dworu, o czym się przekonalem, otworzywszy ciasne okno. Jedną z tych deszczulek była do połowy złamana. Przez tę szparę zobaczyłem, że więzienie moje znajdowało się na trzy lub cztery stopy nad skrawkiem ziemi, na którego końcu szemrały małe fale wśród trzciny. Ponieważ przebyłem rzekę i znajdowałem się na drugim jej brzegu, wywnioskowałem, że Velmot zaciągnął mnie na jakąś wyspę na Sekwanie. Czyż nie była to owa wyspka, którą w przelotnej wizji widziałem na kaplicy opuszczonego cmentarza? I czy to nie tutaj Velmot i Massagnac założyli sobie ostatniej zimy główną kwaterę?

Większa część dnia upłynęła spokojnie. Ale około piątej godziny usłyszałem szmer głosów i gwar ożywionej dyskusji. Działo się to po moją izdebką, a więc w piwnicy, której okienko wychodziło na dwór pod moim oknem. Słuchając uważnie, zdawało mi się, że poznaje nie kiedy głos Massagnaca.

Dyskusja przeciągnęła się przeszło godzinę. Potem ktoś zjawił się nagle przed moim oknem i wołał:

— Hej! chodźcie tu! zbierajmy się... To uparte bydlę, trzeba go zmusić do mówienia...

Był to ów wielki dragal, który dzień przedtem przedzierał się przez tłum w Ogrodzeniu, krzycząc, że niesie rannego! Był to Velmot, wychudzony, ogolony, i bez szkieł — piękny Velmot który kochał Beranżerę!

Dwaj mężczyźni, o ponurym wyglądzie, złączyli się z nim. Powtarzał:

— Zmuszę tego bydlaka! Jakto? Jest do mojej dyspozycji i nie mógłbym wydusić z niego tajemnicy? Nie, nie, trzeba z nim skończyć tej nocy. Jesteście zawsze gotowi? (D. C. N.)

Detaliczna wyprzedaż posezonowa

Sprzedajemy po cenach zniżonych wszelkiego rodzaju wyroby dziane jak to: swetry, rękawiczki, reformy, kamizelki damskie i męskie i t. d.

Od 15-go do 25-go b. m. Fabryka trykotarzy
Al. Józefiny 29 (II piętro.) 63

29

T-wo Mleczarskie
Al. Kościuszki 29 w Łodzi
— POLECA: —

**Honowie
Wirówki****„Ameryka”**

Czasopismo Ilustrowane poświęcone poznaniu Ameryki i Amerykan.

Wychodzi miesięcznie, pod redakcją Mieczysława Tuleji.

K T O

chce poznać Stany Zjednoczone, amerykańskie metody pracy, mieć stałe wyczerpujące wiadomości o amerykańskim Przemysle, Handlu i Finansach, informacje, dotyczące wychodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, spraw polsko-amerykańskich, oraz ciekawe wiadomości ogólne winien stać czytać „Amerykę”

Ameryka

prócz ciekawych artykułów z najrozmaitszych dziedzin zawiera stałe bogate działy: Kroniki: Ofert i Zapytań z Ameryki (przedstawicielstwa): Nowych Książek i Czasopism, oraz ogłoszenia poważnych firm i instytucji handlowych i finansowych;

w każdym numerze podaje **ROZKŁAD JAZDY OKRĘTÓW** z Europy do Ameryki.

Ameryka

rozpoczęła druk stałego Działu Angielskiego (English Language Section), ważny dla uczących się języka angielskiego.

Ameryka

drukuję w odcinku z humorem napisane wrażenia z podróży do Ameryki p. t. „Gwiazdy i Dolary” pióra M. H. Szpyrkówny.

Prenumerata rocznika: Mk. 900,000. Numer pojedynczy 75,000. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 72, (pałac Staszica 26-62. Konto w P. K. O. 7136.

**Sprzedam
sumę hipoteczną**

przedwojenną Mk. 30.000, zabezpieczoną na majątku ziemskim w powiecie Ostrowskim za cenę 450 dolarów w równowartości w markach polskich.

Bliższe informacje udziela
STEFAN GROSS Poznań,
Pocztowa № 13. 55.

PROSZE

nie

ZAPOMINAĆ

że chem. czyszczenie
najlepiej konserwuje
... .. odzież

ZLECENIA PRZYJMUJE**BARWA**

Farbiarnia Parowa
i Pralnia Chemiczna
właśc. **S. Kałamajski,**
Ostrów — Rynek 29. 5

Zginał paszport

wydany przez Urząd gminy
Brudzew na imię Ignacego Pa-
cholewicza

Mieszkanie

w Poznaniu umeblowane 3
pokoje z kuchnią odstąpię.
Wiadomość w Redakcji. 87

Odmrożenie,

maść z kogutkiem „MRO-
ZOL” leczy, goi ranki, za-
pobiega odmrożeniu się.
Sprzedają apteki i
składy apteczne. 78

Zgineła karta powołania

wydana przez P.K.U. w Pozna-
niu na imię Hersz Lajb Born-
sztein rocz. 1888. 88

DO WYNAJĘCIA**2 sale fabryczne**

rozmiar 13x15 mtr.

Wiadomość ul. Gorna 4.
85

Zgineła książeczka wojskowa

rocz. 1898 wydana przez PKU. w dobrym stanie, niedrogo, ce-
w Kaliszu. J. Bloch, Stawiszyn lem kupna. Wiad. w Redakcji
86 od 12—1. 75

**2 Numery Naftowe
Tygodnika dostaw**

Na wzór specjalnych numerów Tygodnika dostaw a to:
Numeru Żelaznego
Numeru Drzewnego
Numeru Budowlanego

wydany w lipcu b. r.

**2 Numery Naftowe
Tygodnika dostaw**

których zdaniem będzie zaznajomienie wszystkich dziel-
nie Polski z Małopolskim Przemysłem Naftowym.
Jednocześnie temuż przemysłowi przedstawiony
będzie całokształt wszystkich środków zaopatrzenia jego
potrzeb w granicach Polski.

Ogłoszenia, opisy, monografie, notatki i t. p. do
wyższych numerów przyjmuje nasza Administracja oraz
wszystkie Biura Ogłoszeń w Polsce po cenach naszej
taryfy normalnej.

4712

Wydawnictwo Tygodnika Dostaw
we Lwowie.**Skład materiałów piśmiennych****przy kantorze drukarni****GAZETY KALISKIEJ**

*Poleca wielki wybór papeterji, papieru, bile-
tów wizytowych, bibuły, piór, obsadek, ołów-
ków, atramentu, spinaczy, kalendarzy scien-
nych i terminowych i t. d. które sprzedajemy po
cenach możliwie najtańszych.*

2458